Nr. 9. 31 grudnia. 1876.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt.

Zachowanie się względem zwierząt jest miarą szlachetnego usposobienia człowieka.

Ażeby wydawanie Miesięcznika nie doznało przerwy, uprasza się uprzejmie Szanownych Członków Towarzystwa ochrony zwierząt o nadesłanie przedpłaty na rok 1877, która jest zarazem wkładką za tenże rok 1877, najdaléj do 25 stycznia 1877, czyniącéj 1 złr. w. a. dla Członków miejscowych odbierających Miesięcznik w księgarni, 1 złr. 10 cent., jeżeli sobie życzą, aby im Miesięcznik odnoszono do mieszkania, wreszcie dla Członków zamiejscowych, odbierających Miesięcznik przez pocztę 1 złr. 20 cent.

Najwygodniéj przedpłatę przesłać przekazem pocztowym do redakcyi Miesięcznika przy ulicy Krasickich l. 13.

Uprasza się bardzo o dokładne podanie szanownego imienia i nazwiska, niemniéj godności i mieszkania.

Życzący odbierać Miesięcznik przez księgarnię zechcą takową wymienić.

W roku 1877 Miesięcznik będzie wychodził z końcem każdego miesiąca.

Towarzystwo w r. 1876, pierwszym istnienia swego, liczyło 601 członków, mianowicie we Lwowie 335, w Przemyślu 129, w Brzeżanach 34, w Krakowie 22, w Rozdole 17, w rozmaitych stronach kraju 67. Między członkami było profesorów uniwersyteckich 21, akademii techniczněj 3, inspektorów szkół krajowych 2, okręgowych 2, dyrektorów szkół gimnazyalnych 3, realnych 1, profesorów gimnazyalnych 24, realnych 7, profesorów szkoły agronomicznéj w Dublanach wraz z dyrektorem 3, profesorów

szkoły gospodarstwa lasowego wra z dyrektorem 3, profesorów seminaryów nauczycielskich 3, dyrektorów szkół ludowych 2, nauczycieli ludowych 8, dyrektorka szkoły ludowej 1, nauczycielek 2, nauczyciel prywatny 1, nauczycielka prywatna 1, lekarzy 15, adwokatów krajowych, doktorów praw (o ile nie są profesorami lub urzędnikami) i notaryuszów 27, księży obrządku łacińskiego 18, obrządku greckiego 27, Ormian 2, pań 20. Reszta członków składa się z osób prywatnych, po części wysoko położonych, i urzędników. Na wzmiankę zasługuje okoliczność, iż do towarzystwa należy obecnie 8 wieśniaków, z nich 7 zamieszkałych w Wojutyczach pod Samborem. Dochód całkowity roczny wraz z dwoma darami złr. 50 od JW. p. Augusta Romaszkana, przewodniczącego towarzystwa, i 25 od Jego Ekscelencyi p. ministra Dra Ziemiałkowskiego czynił złr. 669 ct. 88 Od członków 60 zalega jeszcze wkładka u jednego członka; 16 członków nie uiściło wkładki, 4 otrzymywało Miesięcznik bezpłatnie. Rozchód późniéj zostanie podany. Szczegółowszy wykaz dochodu i rozchodu towarzystwa w r. 1876, oraz wszystkich w roku 1876 podjętych czynności przedłoży się walnemu zgromadzeniu.

Towarzystwo nasze zostaje obecnie w stosunku wymiany pism z 21 zagranicznemi towarzystwami ochrony zwierząt, mianowicie w Berlinie, w Bruxeli, Drezdnie, Gracu styryjskim, Güstrowie (w Meklemburgii), Hadze (w Holandyi), Hamburgu, Hasyi (Darmstadzie), Kaslu, Kolonii, Królewcu, Mitawie (w Kurlandyi) Mnichowie, Norymbergii, Osnabrugu, Stargardzie (na Pomorzu), w Wrocławiu, w Szlezwigu, Warszawie, Wiedniu i z wupertalskiém (Elberfeld i Barmen).

Towarzystwo posiada zbiorek złożony z 95 ustaw, sprawozdań, rozpraw i innych pism odnoszących się do ochrony zwierząt i cztéry pisma peryodyczne temuż przedmiotowi poświęcone, mianowicie *Deutsche Thierschutzzeitung Ibis (Berlin 1872—76), Androclus Dresden (1874—76), Monatsblatt des Thierschutz-Vereines in Graz 1875 i 1876, Schweizerische Thierschutzblätter 1876.*

Towarzystwo oceniając ważność pouczania ludu przez szanowne duchowieństwo co do ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami, oraz co do przestrzegania istniejących w tym przedmiocie ustaw krajowych, udało się do prześwietnych konsystorzy metropolitalnych obu obrz. i biskupich obrz. łac. w Przemyślu i Tarnowie z prośbą o polecenie tego pouczania duchowieństwu dyecezalnemu.

Pomienione konsystorze przychyliły się łaskawie do téj prośby. Pozostaje tylko jeszcze do życzenia, aby szanowne duchowieństwo chciało pojąć cywilizacyjne i humanitarne dążności towarzystwa i poleceniu swoich przełożonych władz duchownych czyniło zadosyć, dotąd bowiem nie widać tego.

Dla wiadomości czytelników zamieszczamy tutaj wspomniane okólniki.

1. Okólnik Najprzew. Konsystorza metropolitalnego lwowskiego obrz. łać. z 23 czerwca 1876 r. do l. 1001.

„W celu ochraniania zwierząt pożytecznych, tudzież powstrzymywania wszelkiéj dzikości w obchodzeniu się z zwierzętami bądź domowemi bądź dziko żyjącemi zawiązało się we Lwowie galicyjskie towarzystwo ochrony zwierząt. Uznając ważność przysługi, jaką pomienione towarzystwo gospodarstwu krajowemu, przeważnie rolniczemu, przynieść może, zalecamy Wielebnemu Duchowieństwu, aby wedle możności popierało powyższe cele, bądź przystępowaniem do towarzystwa, które jedynie wtedy będzie w możności rozwinąć całą sprężystość, gdy wielu zaliczy członków, bądź p o u c z a n i e m l u d u p r z y k a ż d é j n a d a r z a j ą c é j s i ę s p o s o b n o ś c i, że barbarzyńskie obchodzenie się ze zwierzętami jest nietylko grzechem przeciw Panu Bogu, ale oraz i marnowaniem własnego dobytku; niszczenie zaś ptactwa, którego ustawa z dnia 21 grudnia 1874 (Dz. ust. i rozp. kraj. z dnia 6 lut. 1875, Cz. III) ochraniać nakazuje, pozbawia plony rolne naturalnych obrońców tępiących miliony owadów pustoszących zbiory.“

2. Okólnik Najprzew. Konsystorza metropolitalnego lwowskiego obrz. gr. kat. z 20 kwietnia 1876 do l. 2268.

„Поневже способъ обходженіѧсѧ со звѣрѧтами въ загалѣ а въ особенности съ домашними, дае свѣдоцтво о степени просвѣщеніѧ народного, то ровно церковъ св ꙗкъ и выс. правительство оуже одъ давнѣйшихъ временъ стараютсѧ о отвѣтное влїѧніе на нашъ народъ, щобы тойже отложивши дикїй способъ обходженіѧсѧ съ звѣрѧтами, далъ выразъ своимъ гꙋманитарнымъ чꙋвствамъ и станꙋлъ на ровнѣ съ иными народами.

Въ той цѣли послѣдовали здѣшныи завозванїѧ п. д. 15 марта 1855 Ч. 1017 и п. д. 9 Октобрѧ 1855 Ч. 3917.

Но щоденное досвѣдченіе поꙋчае, що тойже дикїй способъ обходженіѧсѧ съ звѣрѧтами оу насъ въ краю неоустае, хотъ недастъ сѧ запознати, що мꙋченіе звѣрѧтъ

въ якій-будь способъ, чувства благородныи удушле, а мышль дикости розбуджае и до тойже успособляе. По той причинѣ Митр. Ординаріятъ радо повиталъ галицкое товариство охороны звѣрятъ, котре въ Львовѣ заквязалося и свою гуманитарну чинность на цѣлый край через закладаніе филіяльныхъ товариствъ ростягае.

А поневже помянутое товариство Митр. Ординаріяту свое прошеніе предложило, щобы всеч. духовеньство о намѣреніяхъ тогоже увѣдомити, то Митр. Ординаріятъ користаючи зъ той способности, взывае всеч. Духовенство къ вспиранію того товариства словомъ и дѣломъ. Всемогущій Богъ Сотворитель отдаючи въ руки человѣка всѣ твары земныи (Бытіе 1, 25), призначилъ звѣрята не къ преслѣдованію но къ пожиткови человѣка (I. Мойс. 1, 26), протое всякое мученіе, калѣченіе и жестокое поступованіе съ звѣрами супротивляется, якъ читаемъ въ св. писанію (II. Мойс. 23, 4. V. Мойс. 22, 6.) найсвятѣйшой воли Божой и есть только выразомъ безбожности (Прич. Солом. 12, 10). На той подставѣ припоручаеся всеч. урядам деканальному, жобы той предметъ на соборчику деканальномъ въ томъ поправленію обговорити, дабы всеч. духовенство въ проповѣдахъ, катихизаціяхъ и при кождой отвѣтной способности на повѣреное себѣ стадо Христове къ отложеню грѣха нерозумного мученія звѣрятъ влiяло. Митроп. Ординаріятъ уважае той часъ отверезѣнія народа нашого къ приложелію всякой старанности около его ублагороднения за найотвѣтнѣйшій и надѣеся, що всеч. Духовенство и подъ тымъ взглядомъ дасть доказы своего званія високого. Къ близшому обзнакомленію всеч. Духовенства съ намѣреніями реченного товариства залучаеся 1 примѣрникъ статутовъ тогоже, дотычныхъ роспоряжений краевыхъ и о слабости псовъ."

Ponieważ sposób obchodzenia się z zwierzętami w ogólności, a w szczególności z domowemi, świadczy o niskim stanie oświaty ludowej, tedy zarówno kościoł św. jak Wysoki Rząd już od dawniejszych czasów stara się o odpowiedni wpływ na lud nasz, aby tenże, zaniechawszy dzikiego sposobu obchodzenia się z zwierzętami, dał wyraz swoim uczuciom humanitarnym i stanął na równi z innemi narodami.

W tym celu wydano dotyczące rozporządzenia z dnia 15 marca 1855 do l. 1017 i z dnia 9 października 1855 do l. 3917.

Atoli codzienne doświadczenie uczy, iż tento dziki sposób obchodzenia się z zwierzętami w kraju naszym nie ustaje, chociaż nie da się zaprzeczyć, że dręczenie zwierząt w jakibądź sposób przytłumia szlachetne uczucia, a usposobienie dzikie rozbudza i do niego usposabia. Z téj przyczyny Ordynaryat metropolitalny z radością powitał galicyjskie towarzystwo ochrony zwierząt które we Lwowie zawiązało się i czynność swoję humanitarną na cały kraj zakładaniem filij rozciąga.

A ponieważ wspomniane towarzystwo ordynaryatowi metropolitalnemu przedłożyło prośbę, ażeby Szanowne Duchowieństwo o celach jego zawiadomić, Ordynaryat metropolitalny, korzystając z téj sposobności, wzywa Szanowne Duchowieństwo do wspierania tego towarzystwa słowem i czynem. Wszechmogący Bóg, stworzyciel, oddając w ręce człowieka wszystkie twory ziemskie (Gen. 1, 25), przeznaczył zwierzęta nie do prześladowania, lecz na pożytek człowieka (Gen. 1, 26). Dlatego wszelkie dręczenie, kaleczenie i dzikie postępowanie z zwierzętami sprzeciwia się, jak czytamy sw pismie św. (Exod. 23, 4. Deuter. 22, 6) najświętszéj woli bożéj i jest tylko wyrazem bezbożności (Przyp. Salom 12, 10).

Na téj podstawie poleca się Szanownemu Urzędowi dekanalnemu przedmiot ten na zgromadzeniu dekanalném w tym duchu omówić, ażeby Szanowne Duchowieństwo w kazaniach, katechizacyach i przy każdéj stosownéj sposobności wpływało na powierzone owieczki Chrystusowe celem usuwania grzechu nierozumnego męczenia zwierząt. Metropolitalny Ordynaryat uważa ten czas otrzeźwienia się ludu naszego od użytku gorących napojów za najstosowniejszy do przykładania wszelkiego starania około jego uszlachetnienia i spodziewa się, że Szanowne Duchowieństwo i w tym względzie da dowody swego wzniosłego powołania. Dla bliższego obeznania Szanownego duchowieństwa z zamiarami rzeczonego towarzystwa załącza się jeden egzemplarz jego statutu, dotyczących rozporządzeń krajowych i o wściekliźnie psów.

3. Okólnik Najprzew. Konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyślu z 22 kwietnia 1876 do l. 1029.

„Wzywa się WW. Duchowienstwo do zachęcania ludu, a mianowicie przełożonych gmin, do ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami i do przestrzegania ustaw o ochronie ptactwa i innych zwierząt domowych.

Zawiązane we Lwowie towarzystwo ochrony zwierząt domowych i pożytecznych udało się do Konsystorza naszego z prośbą z dnia 1 tm. nr. 13 o popieranie humanitarnego celu tego. Uznając z przyjemnością, że w celu towarzystwa rzeczonego przebija

się duch cywilizacyi chrześciańskiéj, a oraz przez nię wypielęgnowane zrozumienie dobrodziejstw, któremi nas Opatrzność boska obsypuje dla utrzymania i uprzyjemnienia żywota doczesnego, przychylamy się do życzeń tego czcigodnego stowarzyszenia i gorąco polecamy usiłowania jego poparciu WW. Duchowieństwa. Z pism, które będziemy mogli Wam udzielić celem zaznajomienia Was z zakresem działalności towarzystwa i środkami, któremi się da wciągnąć kraj cały do udziału w opiece nad zwierzętami, łatwo poznacie WW. Bracia, doniosłość i pożyteczność tego stowarzyszenia. Tém samém obudzi się w Was gorliwość do upominania parafian, aby się po ludzku obchodzili z domowemi zwierzętami, które im tyle korzyści przynieść mogą, będąc pod należytą opieką i dozorem. Na młodsze pokolenie, które po największéj części zajmuje się paszeniem bydła i chodzeniem koło niego, trzeba przedewszystkiém wpływać i zaszczepiać w sercu jego uczucia ludzkości względem chudoby domowéj i względem ptasząt, do których tępienia częstokroć bezmyślna ciekawość prowadzi małych psotników. Należy również ożywiać w przełożonych gmin poczucie obowiązku do ścisłego przestrzegania ustawy krajowéj z dnia 21 grudnia 1874 przez Najjaśniejszego Cesarza i Króla sankcyonowanéj, która zakazuje wybierania i psucia jaj i gniazd, tudzież chwytania, zabijania i przedawania niektórych ptaków dziko żyjących.“

Rada szkolna krajowa okólnikiem z 8 kwietnia 1875 (l. 1611) poleciła Radom szkolnym okręgowym wezwanie nauczycieli szkół ludowych do pouczania młodzieży szkolnéj o potrzebie ochraniania pożytecznego ptactwa w myśl ustawy krajowéj z 21 grudnia 1874, do budzenia w dzieciach zamiłowania ku przyrodzie, wykorzeniania w nich wszelkiéj w tym względzie dzikości i oduczania ich dręczenia zwierząt. Powinność tę przypominać mieli nauczycielom inspektorowie okręgowi przy sposobności zwiedzania szkół.

Gdyby to polecenie Rady szkolnéj krajowéj należycie wykonywano, nie potrzebaby na każdym prawie kroku być świadkiem zupełnie przeciwnego postępowania młodzieży szkolnéj, nietylko uczniów szkół ludowych, ale też szkół średnich.

Towarzystwo udało się zatém do Rady szkolnéj krajowéj z prośbą, aby wspomniane rozporządzenie jéj, oraz inne z 7 lipca 1868 (l. 3995) w wszystkich zakładach naukowych podawano do wiadomości tak uczniów jak nauczycieli corocznie przy czytaniu

ustaw szkolnych, a pamięć ich odświeżano co wiosny; aby zarazem wytłumaczono cel i doniosłość tych rozporządzeń, wreszcie aby usuniono w skutkach szkodliwe zbieraniny owadów połączone z ich dręczeniem, a jeżeliby nauczyciele potrzebowali czegoś do pomnożenia istniejących zbiorów, przedmiotu dotyczącego kazali sobie dostarczać w szklanym lub innym schowku bez dręczenia zwierząt jakimkolwiek sposobem.

Rada szkolna krajowa uwzględniła prośbę tę i wydała następujące rozporządzenie z dnia 20 listopada 1876 (l. 11,260) do wszystkich Dyrekcyj szkół średnich, Seminaryów nauczycielskich i Rad szkolnych okręgowych.

„Galicyjskie towarzystwo ochrony zwierząt doniosło c. k. Radzie szkolnéj krajowéj, iż rozporządzenie jéj z 8 kwietnia 1875 do l. 1611, tudzież z dnia 29 maja b. r. (1876) do l. 4011 w sprawie ochrony zwierząt nie odniosły pożądanego skutku, i że nader często spostrzegać się dają wypadki dręczenia zwierząt i owadów przez młodzież bądź to klas niższych szkół średnich, bądź téż szkół ludowych.

Jakkolwiek przypuszczać można, że wypadki takie zdarzają się przeważnie w celach nauki, szczególnie przy chwytaniu i zabijaniu na ten cel zwierząt mniejszych, a mianowicie owadów, jednak zaprzeczyć się nie da, że nadużycia tego rodzaju mają częstokroć swe źródło bądź to w lekkomyślności młodocianéj, nie zastanawiającéj się głębiéj nad skutkami swego postępowania, bądź téż w braku należytéj znajomości ustroju organizmu zwierzęcego, a w skutek tego w braku świadomości o cierpieniach zwierzęcia dręczonego; niekiedy zaś wypadki takie mają swe źródło w wrodzoném usposobieniu do pastwienia się nad zwierzętami i w usposobieniu zadawania im z zimną krwią męczarni.

Że postępowanie takie z zwierzętami nielitościwe, a niekiedy nawet okrutne, z jakichkolwiek ono pochodziło pobudek, nader szkodliwie wpływa na wychowanie młodzieży, gdyż podkopuje najdzielniejszą jego stronę, to jest rozwój i uszlachetnienie uczucia, a nawet działa wprost w przeciwnym kierunku, zgodzi się niezawodnie każdy nieuprzedzony i doświadczony pedagog i podzieli to przekonanie, iż korzyści z powodu nabytéj tym sposobem wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych nie dorównywają szkodom, jakie z tego powodu ponosi rzetelne wychowanie.

C. k. Rada szkolna krajowa nie tai przed sobą trudności, z jakiemi usunięcie nadużyć w kierunku powyżéj wskazanym jest połączone; oczekuje jednak po gorliwości i roztropności gron nauczycielskich, iż pojmując należycie doniosłość poruczonéj sprawy względem wychowania młodzieży, wszelkich dołożą usiłowań bądź to stosownem pouczaniem przy każdéj nadarzonéj sposobności, bądź téż czuwaniem w szkole, a ile możności, nawet poza szkołą celem uchylania nadużyć ze strony młodzieży szkolnéj w wskazanym wyżéj kierunku.

Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby wpływano na młodzież zbierającą owady lub inne mniejsze zwierzęta w celach nauki, aby pochwycone okazy żywe w naczyniach szklanych lub w innych schowkach doręczała właściwym nauczycielom, którzy potrafią zrobić z nich odpowiedni użytek bez dręczenia ich jakimkolwiek sposobem.

Panowie Dyrektorowie i kierownicy szkół wszelkiéj kategoryi winni przy każdéj sposobności przypominać nauczycielom dotyczące przepisy i rozporządzenia; ci zaś czuwać mają nad ich ścisłém przestrzeganiem ze strony młodzieży szkolnéj, a w razie potrzeby nie będą szczędzić uwag pouczających a nawet skarcenia dostrzeżonych nadużyć.“

Szkoła i kościoł, oto źródła jedyne i prawdziwe nauki, oświaty, moralności i dobrobytu ludu naszego; nauczyciel i ksiądz, to przyrodzeni przewodnicy jego, a źle, bardzo źle, że coraz więcéj pozwalają zastępować się karczmie i czyhającym w nich pasożytom. Najwyższe władze kościelne i szkolna w kraju naszym nie zapoznały jedynego celu i zadania naszego, którym jest oświecać, łagodzić, ulepszać, budować, ale nie burzyć. Atoli najlepsze rozporządzenia władz pozostaną bez pożądanego skutku, gdzie siły wykonywające nie są po temu, gdzie im brak wiedzy i dobréj woli, poczucia wzniosłego powołania swego i dzielności.

Michał Mielnik, chłopak usługujący obecnie w pewnym domu we Lwowie, w lecie pracował przy budowie nowego banku kredytowego. Gdy w maju b. r. hycel porwał w témże miejscu pieska, Mielnik wykupił tego pieska i przez kilka dni, jak mógł, żywił. Spodobał się on wreszcie jakiemuś panu przybyłemu do pobliskiego hotelu angielskiego, który go téż zabrał z sobą na wieś·

Chłopaka należałoby może oddać do służby do jakiego kagańcowca lwowskiego, aby go oduczył litości nad zwierzętami. Litość nad człowiekiem zginie potém już sama.

Obrazki cywilizacyi galicyjskiéj.

Rozdół. Głupota bezsprzecznie największym jest wrogiem zwierząt. Trudném zaprawdę jest zadanie towarzystwa ochrony zwierząt, bo właśnie z nią walczyć mu przychodzi, a czyż jest walka trudniejsza nad walkę z głupotą? Biedne stworzenia! niezrozumiała ich mowa dla nas; lecz ileżto skarg niemych wznosić się musi do stwórcy! Uzbrój się w odwagę i czytaj!

Ciemni ludzie obawiają się uroków. Aby więc dzieci swoich ustrzedz od nich, wydłubują myszom oczy i w woreczku dzieciom przywiązują do szyi a mysz żywą i ślepą puszczają na wolność.

Dzieciom chorym przyrządzają kąpiel w ten sposób, iż do wrzącéj wody wrzucają żywe szczenięta lub żywego kota i żywcem gotują biedne zwierzę. Kąpieli takiéj używają trzy razy a potém wylewają ją na drogę, aby, jak powiadają, słabość przeszła do innego domu, co oczywiście dowodzi czynnéj miłości bliźniego.

Także kura pada często ofiarą tych dzikich wymysłów, a to w ten sposób, że ją nad słabém dzieckiem żywcem, trzymając za obie nogi, na pół rozdzierają.

Dzieje się to przeważnie po małych miasteczkach u żydów, lecz pojedyncze wypadki zdarzają się także między naszym ludem, do którego zabobon ten, jak się dowiedziałem, od żydowstwa pochodzi.

Z ambony i w szkole przeciw podobnym barbarzyństwom wystąpić potrzeba, a rozumniejsi rabini żydowscy[1] ze znaną władzą swoją nad fanatycznym ludem wprost zakazać im tego powinni.

W Rozdole, 5 grudnia 1876. *E. F.*

Do psychologii zwierząt.

Żuraw walczący z wronami. Na wybrzeżu wschodniego Pomorza w rejencyi koźlińskiej *(Köslin)* rozlegają się wielkie równiny bagniste, oddzielone od morza baltyckiego wąskim pasem wydm piaskowych. Tutaj przebywa dość licznie żuraw, ptak bardzo pożyteczny.

---

[1]) Gdyby byli tacy.

Widać tu także gromadami wronę, jakkolwiek drapieżcę, przecież po części ptaka pożytecznego. Fr. W. Paul zwiedzając często te bagna i torfiska, zwracał zawsze uwagę na zachowywanie się tych ptaków. Jedna atoli gromada wron bardziéj go zaciekawiła i z tego powodu tém częściéj i pilniéj, a to z wielką przezornością, śledził jéj zachowywania się. Jednak ptak ten przezorny i ostrożny nie dał mu się tak łacno podejść, gdyż za najmniejszém grożącém niebezpieczeństwem opuszczał swe stanowisko i ucieczką chronił się w bezpieczniejsze miejsce. Raz przecież ukrył się Paul niepostrzeżony od wron w zaroślach wierzbowych, których gałęzie ostrożnie odchylił, aby tém dogodniéj mógł im się przypatrywać. Przed oczyma jego rozpościerało się otwarte miejsce zalane wodą z licznemi kępkami trawiastemi wystającemi z wody. Na tycht› kępkach w wielkiém kole rozsiadły się łupu chciwe wrony, które od czasu do czasu pojedynczo lub téż gromadami wzbijały się w powietrze, i trzepocąc skrzydłami i przeraźliwie kracząc, zapalczywie uderzały w środek pewnego miejsca, które miały na oku. Tam bowiem znajdowało się gniazdo żurawia z jajami i ono stanowiło przedmiot napadu wron. Biedny żuraw (samica) bronił się przed ich napaścią do ostateczności. Za każdém zbliżeniem się wroga podnosił się żuraw jak strzała, aby silnemi ciosami dzióba odpędzić napastników; nieprzyjaciel atoli zdołał zawsze szybką ucieczką uniknąć groźnych razów. Nagle porusza się cała zgraja wron, z przeraźliwém krakaniem podsuwają się wrony zwolna ku oblęganemu gniazdu i zajmują ostatnie najbliżéj znajdujące się kępy. Teraz już nie wzlatują w powietrze, tylko podskakując i podbiegając, rozpoczynają najodważniejsze bojowniki nową zaciętą walkę zaczepną Niespodzianie zajmuje jedna z wron stanowisko nieopodal gniazda, i gdy żuraw z drugiéj strony jest mocno party, rzuca się na gniazdo lotem błyskawicy. Baczny atoli żuraw wprzód, nim zdołał napastnik umknąć, zadaje mu bolesne ciosy ostrym dzióbem, tak że się potoczył do wody.

Walka staje się zaciętszą. Żuraw stoi wyprężony w środku gniazda. Trzepocąc skrzydłami i wydając ostry syk, siecze na wszystkie strony straszną bronią swoją, to jest dzióbem, i niweczy nim wszelkie usiłowania nieprzyjaciół swoich. Powtórnie wznosi się w powietrze gromada wron. Coraz zacięciéj i zapalczywiéj nacierają wrony na gniazdo żurawie, aż w końcu żuraw do najwyższéj doprowadzony wściekłości, szeroko rozwartym dzióbem chapając i sycząc, puszcza się w pogoń za jedną z wron daleko w pole. W téj chwili rozlega się zwycięskie krakanie wron. Z chciwością rzuca się tłum rabusiów na gniazdo i po chwili gorącéj utarczki między sobą unoszą w nagrodę zwycięstwa jaja biednego żurawia. Walka toczy się teraz w powietrzu między wronami o jaja, gdyż jedna drugiéj usiłuje wydrzeć smaczny łup, aż w końcu ustawicznie walcząc i kracząc, ulatują w dalekie strony.

Świadek téj zaciętéj walki p. Paul znalazł w miejscu dosyć odległém od gniazda w trawie jeszcze prawie całkiem ciepłą skorupę z zabranego jaja. Na szerszym końcu tegoż znajdował się mały otwór, naokoło którego nie b.ło widać żadnego innego uszkodzenia. Wrona więc wyssała tym otworkiem treść jaja. Jakimże sposobem uniosła wrona to jaje, nie roztłukłszy go podczas utarczki między swojemi?

Po chwili powrócił żuraw do swego gniazda; stojąc na jego brzegu bardzo smutny, od czasu do czasu wkładał dziób do niego, szukając jaj, których z taką zapalczywością bronił i które wskutek nieroztropnego wybuchu gniewu postradał, a przekonawszy się, że gniazdo próżne, podrzucał długą swą szyję wprost do góry i wydawał głośny, ale zarazem żałośny krzyk, jakby wołał o pomstę za doznaną krzywdę. Wkrótce zjawił się samiec. I on poznawszy, co zaszło, stanął na brzegu gniazda i robił to samo, co jego połowica. Potém stanęły oboje naprzeciw siebie z opuszczonemi skrzydłami i wyciągnioną szyją i po długiéj jakiejś tajemniczéj naradzie wzniosły się po cichu w powietrze i uleciały w stronę szumiącego morza. W jakim celu? czy w myśli zemszczenia się czy też w jakim innym, nie wiadomo. Wypadek ten zdarzył się 1874 r.

Krowa. po wydaniu na świat pięknego byczka będąc słabą, z trudnością zaczołgała się w drugi kąt stajni do swego cielątka. Widocznie pragnęła pożegnać się z niém. Żałośnie rycząc, z niezwykłą czułością lizała je, poczém powróciwszy na swoje legowisko, zakończyła życie. Służba temu obecna twierdziła, iż widzieli łzy w oczach krowy. Sceena była tak czuła, iż wszyscy obecni wraz z prostą babą od krów serdecznie płakali.

W Rozdole 7 grudnia 1876. *E. F.*

Pies. Z początkiem stycznia 1876 r. owczarz ze wsi Skibelundu w północnym Szlezwiku wysz-dł był z owcami, lecz wieczorem nie wrócił. Zaczęto go szukać. Owce znaleziono pasące się na polach inne wsi (Skoldager), zaś psa jego siedzącego nad otworem w lodzie na rzece Fladsaue i smutno poglądającego do otworu. Nie dał się on żadnym sposobem stamtąd zwabić; musiano go tedy przemocą ściągnąć z lodu. Nie ulega wątpliwości, że pan jego w tém miejscu utonął, albo prawdopodobnie sam się utopił. *Androclus 56.*

Gdy 7 sierpnia 1876 dwóch uczniów z Sarzyny utonęło w Sanie, szukający ich ojczym po długiém chodzeniu nad Sanem dopiero nad ranem (8 sierpnia) zobaczył psa pilnującego wiernie na brzegu szat utonionych braci. Chłopi od Krzeszowa za Sanem słyszeli wołanie o pomoc, ale rozumie się, iż nie przyszli, bo do pomagania trzeba mieć czucie, a kto u nas rozbudza w chłopie uczucie?

Nowofundlandczyk. W pewném miejscu trzymano nowofundlandczyka jako stróża domu. Biedne psisko stało cały dzień na łańcuchu. Raz w lecie spuścił go właściciel, aby z nim pójść do wody i wykąpać go. Pies szedł spokojnie za nim. Wspomnieć tutaj wypada, że te psy należą do najprzywiązańszych do ludzi, najwierniejszych i najroztropniejszych a przytém bardzo łagodnego są usposobienia. Pies szedł więc spokojnie za panem, nikogo nie zaczepiając. Lecz przybywszy na plac jarmarczny, nagle puścił się za wyrostkiem w znacznéj idącym odległości, powalił go o ziemię i tak pokąsał, że kilka tygodni chorował. Właściciel zmuszony następnie udać się do policyi, dowiedział się tutaj, że pokąsany przez długi czas przez płot psa był targał i żerdzią bił. *Androclus 1876. 16.*

Mrówki. Pewien lubownik przyrody i przyjaciel zwierząt przypatrując się raz w piękny dzień letni mrówkom wynoszącym z mrowiska na słońce poczwarki, mylnie jajami mrówczemi zwane, spostrzegł między niemi mrówkę, która dostawszy się do kropli wody, w żaden sposób nie mogła się z niéj wydobyć. Nie upłynęły dwie minuty, gdy inna mrówka w odległości około czterech cali chciała minąć onę kroplę z mrówką. Lecz zatrzymawszy się nagle, jakby na rozkaz lub na wołanie o pomoc, zaraz podążyła ku wodzie dla wydobycia z niéj utonieniem zagrożonéj towarzyszki. Ażeby jednak nie dostać się także do wody, wyciągając lewą nóżkę przednią jak najdaléj ku mrówce w wodzie, tylnemi nóżkami trzymała się suchego lądu. Mrówka znajdująca się w wodzie zrozumiawszy zamiar przybyłéj na pomoc towarzyszki, podała jéj prawą nóżkę i uchwyciwszy się jéj mocno, przez cofającą się w tyl towarzyszkę z wody wyciągnioną została, poczém obie mrówki rozbiegły się, każda w inną stronę. Wypadek ten daje dosyć do myślenia. Władzy zastanawiania się, a więc myślenia, odmówi owadom tylko jaki kagańczarz lwowski; mrówka wyciągająca towarzyszkę z wody musiała poznać niebezpieczeństwo, w którém rówienniczka znajdowała się, a zarazem potrzebę i obowiązek rychłéj pomocy, a że miała pojęcie o tém niebezpieczeństwie, dowodzi ostrożność, z jaką sobie postępowała.

Za dręczenie koni, cieląt i drobiu w ostatnim kwartale 1876 roku ukarani zostali bądź aresztem do 4 dni, bądź grzywnami do 5 złr.: 1) Berl Atlas, dorożkarz; 2) Noe Bohrer, woźnica Spenadla; 3) Rachel Bick, kasyerka u Toma (za dręczenie drobiu); 4) Stanisław Durak; 5) Ludwik Dawidowski, piaskarz; 6) Hrynko Dawicz, parobek Rottheima; 7) Mojżesz Ehrenzweig z Rozdołu (dręczenie cieląt); 8) Kuźma Hewak (bił konia cepem); 10) Michał Job (powtórnie karany); 11) Mojżesz Judasz z Rozdołu (dręczenie cieląt); 12) tenże sam (natłoczył kaczek do kojca tyle, że jedna zginęła; 5 złr.); 13) Michał Jędrzejewski, parobek Władysława Horwatha; 14) Wincenty Konusza; 15) Mojżesz Miese; 16) Izak Münzer; 17) Wazył Myczlut; 18) Leon Pelt; 19) Jan Pawlikowski, piaskarz; 20) Dmytro Luty, hyclik (3 dni aresztu); 21) Emil Solski; 22) Grzegorz Seniszyn; 23) Jankiel Sohn; 24) Chaim Herz Taubholz, szkolnik (niósł 18 kur razem związanych); 25) Antoni Wąchało (powtórnie karany); 26) Wilhelm Wolf; 27) Michał Wołoszyn (z Kleparowa); 28) Abisz Wag, drążkarz; 29) Wincenty Zagasiło, krupiarz; 30) Franciszek Ziąbek, drążkarz.

Dla nauczyciela ludowego niepowodzeniami nawiedzonego złożyli w redakcyi Miesięcznika na téjże prośbę pp. Stefan Dubrawski, profesor wyższéj szkoły realnéj w Stryju, złr. 1, E. Füller z Rozdołu złr. 1, Dr. Kornel Hofman adwokat krajowy we Lwowie, złr. 1, Cypryan Jaworski z Sielnicy złr. 2, Dr. Leon Machajski, adwokat krajowy w Brzeżanach, złr. 1, Michał Pawulski, kontrolor zarządu kasy w Kutach, złr. 1·58, Felix Poradowski w Kotowie złr. 1, prof. Dr. Bronisław Radziszewski złr. 2, ks. August Sutor ct. 80; urzędnicy poczty przy dworcu kolei Karola Ludwika na ręce p. Glazarowicza złr. 2·10, urzędnicy tabuli krajowej pp. Władysław Halbritter złr. 1, Jeroftej Steblecki ct. 20, Stefan Jasiński ct. 20, Cypryan Jędrzejewski złr. 1, Felix Lewandowski złr. 1, pp. Winiarz złr. 1, Jan Wilkicki w Chlebowie ct. 80, L. Kukawski, c. k. notaryusz w Zbarażu ct. 80, Marceli Ciemierski złr. 1, Fr. Kropaczek, c k. kontrolor podatkowy w Brzeżanach, złr. 1, prof Jan Sternat w Brzeżanach, złr. 3; Jan Kozłowski, urzędnik tow. ubezp. w Krakowie, złr. 1.

Odpowiedzialny redakter: Prof. Dr. Janota. Z drukarni E. Winiarza.